Rok III. Katowice, Sroda dnia 21-go Grudnia 1904 Nr. 292.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud – dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
22-go grudnia: Demetryusza.	godz. 8 minut 11	godz. 3 minut 46	22-go grudnia: Dragomir.

W sprawie szkolnej w Karydzewie

ogłasza »Wielkopolanin« obecnie obszerny materyał, który podajemy poniżej na jego odpowiedzialność.

Artykuł »Wielkopolina« brzmi jak następuje:

»Posener Tageblat« pisał, donosząc pod rubryką »polnisches« o zajściach szkolnych w Skarydzewie, że »Wielkopolanin« chciałby stworzyć drugą Wrześnię.

Dalecy jesteśmy od takich zamiarów, podaliśmy fakta tak, jak je nam podano, pozostawiając ocenę społeczeństwu, czy nauczyciel przekroczył miarę ochłosty, czy nie, i równocześnie pozostawiamy ocenie społeczeństwa, czy w Skarydzewie było jak we Wrześni, czyteż jeszcze gorzej?

»Posener Tageblatt« podał dalej, że opisujemy »haarsträubende Geschichten« (bajki, od których włosy na głowie się jeżą), którym wiary dawać nie można.

Dalej donosił z tryumfem »Posener Tageblatt« za »Schles. Zeitung«, że urzędowe dochodzenia w samej szkole podjęte, ujawniły, że wszystko jest zmyślonem. Na to oświadczenie uważaliśmy za swój obowiązek zasięgnąć dokładnych informacyi. Oto ich wynik, stwierdzony podpisami rodziców w obecności wiarogodnych świadków, którzy tak samo jak rodzice pokrzywdzonych dzieci gotowi przed sądem pod przysięgą to samo zeznać.

I. Dzieci z Toni.

1) Szczepan Powolny był tak obity, że leżał 3 dni w łóżku, a Pelagia Powolna była tak obitą, że wróciwszy do domu ze szkoły, musiała iść do łóżka. Musiałem jechać do doktora, od dnia pobicia poczęła pluć krwią i byl stolec ze krwią. Jest rozbita.

Ojciec Józef Powolny, sołtys.

2) Ignacy Tujek, był po twarzy tak mocno tłuczony, że twarz miał spuchłą, a na pośladku miał znaki od tyczki od długo grochu, którą go nauczyciel bił. Drugi synek Stanisław Tujek był tak zraniony tyczką w oko, że musiałem jechać do doktora, aby atest wyciągnąć. Chłopiec był skrwaniony. Gdy go nauczyciel tak mocno zbił i pokrwawił, kazał mu iść do rowu i tam go drugim dzieciom obmywać.

Ojciec tych chłopców Antoni Tujek.

3) Idzi Fiołka był zbity i mocno pokrwawiony tyczką od grochu i miał z boku głowy włosy powyrywane.

Ojciec Jan Fiołka.

Jako świadek był przy powyższych zeznaniach Józef Powolny, sołtys.

II. Dzieci z Plugawic.

1) Michał Frąckowiak, był tak zbity, że miał 11 znaków od kija na pośladku. Przyszedł skrwawiony.

Ojciec Józef Frąckowiak.

2) Tomasz Wiśniewski przyszedł ze szkoły pokrwawiony i posiniony po ramionach tyczką od grochu, był tak skrwawiony, że szmaty swoje musiał prać u studni i miał uszy ponarywane, a przytem nauczyciel zmusił go do wylizania drugiemu chłopcu brudu z ucha. Moja córka Cecylia była tak zbitą, że myślałem, że już nie będzie widziała na oko. Musiałem jechać do doktora, aby atest wyciągnąć.

Ojciec Józef Wiśniewski.

3) Henryk Hofman, przyszedł ze szkoły z porozrywawanemi szmatami za włosy był szarpany. Stanisław Hofman także był pobity tyczką po głowie i ręce były zesinione.

Ojciec Jan Hofman.

4) Stanisław Kałek był tak zbity i pokrwawiony po twarzy, ze nauczyciel ponalepiał mu bibuły na rany, aby krew zatrzymać, pobitemu zdarzył się ze strachu wypadek, chłopiec chodzi pierwszy rok do szkoły.

Poświadcza brat Ignacy Kałek.

6) Jan Olek był zbity po pośladku tyczką od grochu.

Ojciec Andrzej Olek.

Jako świadek przy każdym zeznającym ojcu był Jan Hofman.

III. Dzieci z Mieleszówki.

1) Zofia Przybył, dziewczę pierwszy rok chodzi do szkoły, nauczyciel brał je za włosy, rzucał na ziemię i bił, przyczem znacznie oko zranił.

Matka. wdowa Antonina Przybył.

2) Franciszka Matuszewska: nauczyciel ją w ten sposób poniewierał że rzucał jej w twarz raz po raz kawały kredy. Zranił ją około oka tak, że wziął ją do kuchni i nóż jej na obrzek przykładał. Drugą córkę Ludwikę, zbił kijem po plecach a inne razy po twarzy, że dziewczę miało twarz posinioną.

Matka Maryanna Matuszewska.

3) Jan Przybył: nauczyciel bił chłopca tak mocno, że przyszedł ze szkoły skrawiony, nos miał zapuchły — nauczyciel brał go za włosy i targał.

Matka Jadwiga Przybył.

4) Rozalia Bejm: nauczyciel brał ją za włosy, rzucał na ławę, aż dziewczę przytomność straciło, kryskę jej porozdzierał, włosy z jej głowy wyrwane rzucał do pieca. Chłopiec był skrwawiony od uderzeń ręką, musiał stanąć naprzeciw nauczyciela, który pluł mu w twarz.

Matka tych dzieci Maryanna Bejm.

6) Franciszek Grzona: chłopiec dostał od nauczyciela tyczką od grochu po pośladku, tyczka się złamała; nauczyciel posłał po drugą i bił dalej. Potem brał go za włosy, kopał obcasami i krwawił.

Poświadcza gospodarz Józef Fras.

6) Antoni Świtoń: nauczyciel bił go po głowie miarą metrową, tak że chłopiec został bez przytomności, a następnie poprawił mu nauczyciel po twarzy, aby mu na drugi raz głupiego nie udawał.

Ojciec Franciszek Świtoń.

Jako świadek przy każdym zeznającym był Józef Fras, sołtys z Mieleszówki.

7) Maryanna Świtoń, dziewczę tak zbite kijem po plecach, że plecy krwią zaszły. Skutkiem tego leżała 4 dni w łóżku chora, matka dziecka doniosła o tem nauczycielowi, nauczyciel kazał jej leżeć.

Matka Jadwiga Świtoń ze Skarydzewa.

8) Józef Świderski, był tak zbity, że doktór z Ostrzeszowa wystawił atest i kazał mu 14 dni pozostać w domu.

Ojciec Ludwik Świderski z Mieleszówki.

Inne szczegóły:

Jan Płachta był wieszany przez nauczyciela na cienkim powrozie.

Matka Wiktorya Płachta ze Skarydzewa.

Franciszek Przybył na rozkaz nauczyciela musiał w rowie obmywać zbroczonego Stanisława Tujkę ze krwi, a następnie obmywał ze krwi Stanisława Falaka, tę samą przysługę musiał wyświadczyć Janowi Przybyłowi.

Ojciec Józef Przybył poświadcza za swego syna Franciszka Przybyła.

Taki jest oto wynik naszych dochodzeń.

To są rzeczywiście »historye, od których włos na głowie się jeży.«

Pomiędzy urzędowemi a naszemi dochodzeniami zachodzi różnica. Czy nie prawda?

Według urzędowych dochodzeń wszystko było zmyślone, według naszych daje cały szereg ludzi jawnie swe podpisy dla umocnienia prawdy zeznań.

Rzeczywiście, gdybyśmy tego nie widzieli przed sobą czarno na białem zdawałoby się nam, że jesteśmy pod wpływem jakiegoś nad wyraz przykrego złudzenia.

Pytamy się sami ciągle, czy to możliwe, aby tak okropne stosunki mogły gdzie bądź zachodzić.

Pytamy się, w jaki sposób mogło się postępowanie nauczyciela ukryć przed okiem przełożonych?

Pytamy się, czy żyjemy gdzieś w odległych czasach, w czasach zdzicza-łości i bezprawia?

Lecz nie, przecież to wiek dwudziesty, to szkoła pruska, szkoła w państwie sprawiedliwości i bojaźni Bożej.

Wstrzymujemy się od dalszych uwag i zwracamy się wprost do pruskiej prokuratoryi, z pytaniem, czy cały ten szereg kar uznaje jako nieprzekroczenie prawa chłosty nauczyciela.

Posłowie powiatu ostrzeszowskiego powinni sprawę tę przedłożyć pruskiemu sejmowi.

Polska.

Zabór pruski.

„Hohensalza“.

Do »Pos. Tagebl.« donosi korespondent inowrocławski, że król pozwolił na zmianę nazwy miasta Inowrocławia na »Hohensalza«.

Walka z polskiemi towarzystwami.

Jedno z tutejszych polskich towarzystw w Krobi nie zastosowawszy się do żądania władzy policyjnej, postanowiło nie nadesłać teże ustaw swoich, które spisane w języku polskim, miały być przetłomaczone na język niemiecki. Wskutek tego oporu został Zarząd, jak donosi »Oręd.«, skazanym na karę. Przeciwko karze odwołał się Zarząd do sądu ziemiańskiego w Lesznie, który Zarząd od kary uwolnił, uzasadniając wyrok tem, że stowarzyszenie nie oddziaływa na sprawy polityczne. Na rewizyę wniesioną ze strony prokuratoryi zniósł kamergerycht wyrok sądu leszczyńskiego i przekazał sprawę do ponownego rozstrzygnięcia sądowi nadziemiańskiego w Poznaniu.

Wiadomości ze świata.

Propaganda protestancka w berlińskim urzędzie stanu cywilnego.

Przed kilku dniami donosił »Vorwärts«, że pewien urzędnik stanu cywilnego przy okazyi zawarcia kontraktu małżeństwa kazał wyjść z sali narzeczonemu, który był katolikiem, i dowiedziawszy się od narzeczonej, protestantki, że przyszłe dzieci mają być wychowywane w religii katolickiej, na wszystkie sposoby starał się odwieść ją od tego postanowienia. Radził jej wogóle, jeszcze raz dobrze się namyśleć, im się na zawsze związe z katolickim mężem, a w żadnym razie nie zezwolić na wychowanie dzieci w religii ojca, ponieważ doczeka się, że kiedyś ksiądz katolicki w konfesyonale zbuntuje je przeciwko prostestanckiej matce. Odebrawszy od narzeczonej przyczenie, że narzeczonemu nic nie wspomni o niniejszej rozmowie przystąpił do załatwienia się z aktem kontraktu małżeńskiego. Wiadomość ta niezaprzeczona dotychczas zdaje się być prawdziwą. Co powiedzieliby protestanci gdyby w podobny sposób miał występować katolicki urzędnik stanu cywilnego?

Zmiany urzędnicze w Rosyi.

Z Petersburga donoszą, że wkrótce nastąpią ważne zmiany na wyższych stanowiskach administracyjnych. Mianowicie ustępują: w. książę Sergiusz jen. gub. moskiewski, ks. Golicyn, jen. gub. Kaukazu, jen. Czertkow, jen. gub. warszawski i jen. Kleigels jen. gub. kijowski. Zmian tych zażądał ks. Mirski. Ks. Golicyn obejmie prawdopodobnie jenerał-gubernatorstwo moskiewskie. albo zostanie wiceministrem. Dla Warszawy mówią o jen. Mevendorfie.

Pogrzeb zwłok Kruegera.

Dnia 16-go bm. pochowano zwłoki prezydenta byłej republiki Transwalskiej, Pawła Kruegera w Pretoryi. Dzień 16-go grudnia wybrano na uroczystość żałobną, jako dzień pamiątkowy dla Burów, którzy tegoż dnia w roku 1838 pobili potężnego dowódcę Kafrów Dingaana. Burowie corocznie święcili ten dzień pamiątkowy. Jenerał Botha, znany z wojny burskiej, przeczytał nad grobem testament polityczny Kruegera, w formie listu do swych ziomków.

Strejk kolejowy we Włoszech.

Pomimo, że strejk kolejarzy, który powstał we wrześniu ubiegłego roku we Włoszech, nie odniósł zwycięztwa, ma nastąpić obecnie nowa próba powszechnego strejku, który w obecnej porze wzmożonego ruchu świątecznego i noworocznego może przynieść krajowi ogromne szkody. Kolejarze włoscy zorganizowali się w r. 1901, gdy gabinet Zanardelli'ego, w którym zasiadał także Giolitti, ogłosił wolność koalicyi. Związek kolejowy przybrał nazwę »Riscatto ferroviario«, to jest »wykupno kolei żelaznych«, gdyż pierwszy punkt programu jego działalności obejmował żądanie, ażeby wszystkie koleje zostały upaństwowione. Ponieważ przed rokiem 1905 nie można było myśleć o tem, więc kolejarze zażądali w r. 1902 od rządu podwyższenia płac, które spowodowało pomnożenie wydatków o przeszło 14 milionów rocznie. Zanardelli spełnił te żądania. Obecnie, gdy Giolitti przyjął do programu swojego wykupno kolei prywatnych, sądzono, że związek kolejarzy zajmie wyczekujące stanowisko. Tymczasem kolejarze wręczyli rządowi memoryał, domagający się ponownego podwyższenia płac, które spowodowały podwyższenie wydatków podobno o 70 milionów litrów. Równocześnie zagroził związek kolejarzy powszechnym strejkiem na wypadek, gdyby rząd wyrzekł się upaństwowienia kolei, lub odrzucił podwyższenie płac. Ale rząd nie chce przyjąć tych warunków i ma na wzór Holandyi przedłożyć ciałom prawodaw-

czym ustawę, mocą której kolejarze nie mają prawa do strejkowania, które podlegać będzie karze. Ta wiadomość wywołała pośród kolejarzy cześcią konsternacyę, po części oburzenie i niektórzy przywódcy domagają się obwołania natychmiastowego strejku powszechnego. Rząd prócz wspomnianego projektu ustawy ma zamiar na razie w ten sposób zapobiedz strajkowi, że podobnie, jak to uczynił minister Riviera w roku 1898, powoła do służby wojskowej wszystkich kolejarzy, znajdujących się w rezerwie, pozostawi ich atoli w dotychczasowej służbie kolejowej. W ten sposób — nielegalny atoli — kolejarze, powołani do wojska, podlegać będą karnemu kodeksowi wojskowemu, który strejk uważa za dezercyę. Kolejarzy we Włoszech, którzy należą do wojska, jest 37.000. Mimo to położenie jest bardzo poważne.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Młode dziewczyny przestrzega się, aby były ostrożne w przyjmowaniu służby w dalekich, nieznanych stronach. Pewne stowarzyszenie kobiece w Koblencyi donosi, że jeden z tamtejszych agentów zawiązał stosunek z pewną stręczarką na Śląskn, aby werbowała dziewczęta na służbę w tamte strony. Dziewczęta godzą się niby jako kucharki, pokojówki i t. p., a tymczasem gdy staną na miejscu, okazuje się, że muszą pracować w polu lub uprzątać bydło. Służby opuścić zaraz nie mogą, bo winne wprzód odsłużyć koszta podróży, oprócz tego 12 marek dla stręczarki wrocławskiej i 15 marek dla agenta w Koblencyi. Dziewczęta zmuszone są służyć przynajmniej pół roku i wykonywać w tym czasie najcięższe prace, a gdy tego spełnić nie mogą lub nie chcą, to pozostaje im tylko droga — hańby. Zatem największą ostrożność zachować trzeba przy podpisywaniu kontraktów, a najlepiej nie udawać się wcale w dalekie nieznane strony za chlebem. Pracy jest i u nas pod dostatkiem, a zawsze lepiej jest żyć i pracować wśród swoich.

— Pociągi nadzwyczajne kursować będą jak zwykle przed świętami na liniach, na których panuje silny ruch. Te pociągi będą wychodziły kilka minut przed zwykłemi pociągami i dawać będą tę pewność, że jadący nimi się nie opóźnią w razie jeżeli będą musieli do innego pociągu w drodze się przesiadać.

— Bociany będzie wolno w przyszłości tępić. Dotąd ogólne było przekonanie, że bocian należy do ptaków, które prawo ochraniać nakazuje, tymczasem wielu właścicieli polowania i lasów oświadczyło się za wolnością strzelania do bocianów, uznając je jako ptaki szkodliwe.

— Sąd rzeszy w Lipsku rozpatrywał w piątek wyrok bytomskiej Izby karnej z czerwca br., skazujący redaktora naszego p. Antoniego Wolskiego na 300 marek kary, p. Antoniego Brzeskwiniewicza, redaktora socyalistycznej »Gazety Robotniczej« na 2 miesiące, a p. dr. Stęślickiego z Siemianowic na 3 miesiące więzienia za obrazę radcy policyjnego Mädlera z Bytomia. W sprawie tej chodziło o mowę sejmową posła Dziembowskiego, w której zaczepił Mädlera, zarzucając mu różne nieprawidłości podczas rewizyi policyjnej odbytej u dr. Stęlickiego. W procesie odnośnych zarzutów nie udowodniono, a zatem sąd skazał p. Wolskiego za przedruk mowy, p. Brzeskwiniewicza za obszernego omawianie jej oraz zaczepienie przytem p. Mädlera na pewnem socyalistycznem zebraniu, wreszcie dr. Stęlickiego za rozpowiadanie nieprawdziwych rzeczy o odbytej u niego rewizyi. Przeciwko wyrokowi temu wszyscy trzej oskarżeni założyli rewizyę, której atoli sąd rzeszy nie uwzględnił, ponieważ w wyroku bytomskiej Izby karnej nie popełniono żadnego błędu prawniczego.

— W niedzielę wieczorem odbyło się roczne walne zebranie tutejszego Towarzystwa gimnastycznego »Sokół« w ćwiczni przy ul. Heinzla przy bardzo licznym udziale członków i gości. O godzinie 8 zagaił zebranie druh prezes Szyperski, który oznajmując że dzisiejsze zebranie jest walnem i odbyć się musi wybór nowego Wydziału, następnie w ogólnych zarysach przedstawił zebranym rozwój katowickiego gniazda sokolego. Wskazywał więc, jak towarzystwo nasze, założone w r. 1896, w pierwszych latach swego istnienia ciężkie przechodzić musiało koleje, gdzie ani zebrań ani ćwiczeń odbywać nie było można, gdyż nigdzie towarzystwu nie chciano udzielić sali. W ten sposób gniazdo katowickie pogrążyło się w przymusowym śnie, lecz nie zamarło. Wreszcie w roku 1902 zaczęto znów się krzątać nad powołaniem do życia towarzystwa, lecz zdołano odbyć tylko dwa zebrania, i dopiero w roku 1903 towarzystwo odżyło na nowo, gdy za staraniem naczelnika okręgowego druha Postracha wynajęto warsztat stolarski, w którym obecnie znajduje się ćwicznia. Następnie mówca pokrótce przedstawił działalność i pomyślny rozwój Towarzystwa w kończącym się obecnie roku 1904, a nawiązując do tego wygłosił gorące słowa zachęty do dalszej wytrwałej pracy dla idei sokolej.

Przystąpiono teraz do szczegółowych sprawozdań rocznych, które wygłosili sekretarz, skarbnik, porządkowy i naczelnik, a które były potwierdzeniem wywodów prezesa, że gniazdo nasze rozwija się bardzo pomyślnie pomimo wszelkich przeszkód i trudności. Następnie druh dr. Seyda zareferował w sprawie projektowanej zmiany ustaw, poleconej przez Wydział związku towarzystw sokolskich. Dotychczas Wydział Towarzystwa składał się z 11 osób, i to prezesa i zastępcy, sekretarza i zastępcy, skarbnika, naczelnika i zastępcy oraz 4 radnych. Tak liczny skład Wydziału miał tę niedogodność, że jeżeli jeden z jego członków coś zawinił wobec władzy przez pomyłkę lub zapomnienie, to zaraz pociągano wszystkich 11 do odpowiedzialności, co oczywiście powodowało wielkie koszta. Aby temu w przyszłości zapobiedz, polecono z Wydziału związkowego wszystkim Towastwom, aby do Wydziału wybierano jak najmniejszą liczbę osób, któreby brały odpowiedzialność wobec władz. Stosownie do tej wskazówki postąpiło też Towarzystwo nasze, uchwalając jednogłośnie, że odtąd wybierać się będzie do Wydziału tylko trzech, i to prezesa sekretarza i naczelnika, którzy kierują Towarzystwem i zań odpowiadają, a tylko do pomocy dodaje im się radę z 8 osób, którym tylko przysługuje głos doradczy bez prawa głosowania na zebrania Wydziału.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiono do wyboru nowego Wydziału, i to już z uwzględnieniem dzisiejszej zmiany ustaw. Wybrano najpierw przez aklamacyę, dotychczasowych trzech członków wydziału ponownie na rok 1905, mianowicie druha Szyperskiego prezesem, druha Wolskiego naczelnikiem i druha Malczewskiego sekretarzem, a następnie przez głosowanie kartkami wybrani zostali do rady Towarzystwa druhowie: dr. Seyda, Ligoń, Rak, Tomasz Kowalczyk, dr. Mielęcki, Okulicz, Rzepka i Franciszek Czakan.

Druh prezes Szyperski udziela teraz głosu druhowi Wolskiemu do wygłoszenia wykładu »o rozwoju, celach i zadaniach sokolstwa polskiego«. Mówca wykazując stały i silny wzrost i czebny sokolstwa, które w obrębie państwa niemieckiego liczy obecnie już 120 gniazd z przeszło 5000 członków, szczególną zwracał uwagę na to, że wzrost ten był najsilniejszy w ostatnich czasach, odkąd coraz więcej zaczęto prześladować Sokołów, a mianowicie w ostatnim roku, gdzie to najwięcej było szykan i kłócia szpilkami, aby wspomnieć tylko pamiętny zlot w Poznaniu 3 lipca, oraz wyrzucenie Skołów z sal miejskich Berlina. Władze pruskie uważają nasze Towarzystwa sokolskie za polityczne a ministrowie upatrują nawet w nich kadry przyszłego wojska polskiego, a straszkiem tym starają się umotywować prześladowanie Sokołów, jako buntowczyków i spiskowców. Prelegent wobec tego przedstawia właściwe cele i zadania sokolstwa polskiego, które mieszczą się w haśle sokolskiem: »Zdrowy duch — w zdrowem cielele«. Prócz krzewienia sił i sprężystości ciała, celem i zadaniem sokolstwa jest praca nad odrodzeniem narodowem i ekonomicznem, a praca ta nad wzmocnieniem ducha nie jest ani buntem ani rewolucyą, lecz prawem naszem zagwarantowanem nam konstytucyą. Gorącą zachętą do usilnej i wytrwałej pracy dla ideałów sokolich kończy wreszcie mówca swój wykład, który druhowie i goście z wielką uwagą wysłuchiwali, i w końcu dziękując zań gromkiem: Czołem!!

Na tem porządek obrad został wyczerpany i druh prezez zamknął zebranie, poczem po wspólnem odśpiewaniu jeszcze kilku pieśni, rozeszli się wszyscy do domów, wynosząc z sobą wspomnienie przyjemnie i pożytecznie spędzonego wieczoru.

— Zmiany w duchowieństwie. Przesiedleni: ks. kap. Emil Laska w Zabrzu do Wielkiego Chełmu; ks. kapelan Hugo Piegsa jako III kap. do Siemianowic; ks. kap. Jan Peschka w Królewskiej Hucie jako lokalista do Dorotz; ks. kap. Hampel u św. Sebastyana w Berlinie jako kap. do Poczdamu; kapłan świecki Paweł Kaletta jako III kap. do Siemianowic.

Bytom. Panna *Anna Machówna*, była dyrektorka tak zwanego »Banku Ludodowego« w Mysłowicach, przed którym zaraz po założeniu »Górnoślązak« przestrzegał swych czytelników, stawała w sobotę i poniedziałek przed bytomską Izbą karną pod zarzutem oszustwa, popełnionego w swej czynności bankowej. Sąd po całodziennej sobotniej rozprawie nabył przekonania o winie p. Machówny, i w poniedziałek przed południem ogłoszono wyrok skazujący ją na *rok więzienia.* P. M. już od dłuższego czasu znajdowała się w więzieniu śledczem, a jej przedsiębiorstwo bankowe oczywiście się rozchwiało.

Jutro podamy obszerny referat z przebiegu rozpraw sądowych, które nadzwyczaj były ciekawe.

— Dyeteryusz policyjny Korda, który jest pomocnikiem radcy policyjnego

---

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

42) (Ciąg dalszy).

— Wiem! rozumię! — odparła dziewczyna sucho i ostro — wdzięczną mu jestem za to, ale muszę odmówić, bo pana doktora nie kocham.

— Dlaczego? Ja nie chcę: to nie tłomaczenie! — wołała pani Teresa, wybuchając długo hamowanym gniewem, — A ja ci powiadam, moja panno, że pójdziesz, bo ja sobie tego życzę, stryj sobie życzy, my rozkazujemy.

— A ja proszę tylko — szepnął doktor zmieszanym, zawstydzonym głosem.

— A ja przepraszam, lecz nie mogę — odrzekła stanowczo Frania.

Słyszał później Jerzy, jak drzwi za doktorem się zamknęły; słyszał, jak Oskar śmiejąc się, wesoło wyszedł z bilardowego pokoju, twierdząc, że musi kazać założyć konie, żeby doktora wraz ze zdobytym »harbuzem« odesłać do miasteczka; słyszał grzmiący głos pani Rahońskiej, która łajała Franię ostatniemi słowami; słyszał wreszcie płacz i szlochanie biednej dziewczyny i stał skamieniały, nie wiedząc, co począć, nie mogąc się zdecydować na stanowczy krok. Bał się, że wystąpienie jego w tej chwili pogorszy jeszcze położenie; wymknął się cichaczem z pokoju, aby udać się na górę. Ostatnie słowa, które doleciały jego uszu, było wypowiedziane z wielką furyą zdanie pani Rahońskiej:

— Dłużej cię, panno, w domu trzymać nie myślę. Vraiment, czego zanadto, to zanadto. Możesz jechać do swej ukochanej cioci Woleckiej. Zaraz, rozumiesz, zaraz! Dość mam tego.

Jerzy zatrzasnął drzwi i pobiegł coprędzej na górę; w skroniach mu coś stukało, nerwy rwały się poprostu w kawałki, w strzępki.

W swoim pokoju przesiedział Jerzy pewno ze trzy godziny. Nikt tam zrazu nte wchodził, oprócz Dynysa; ten pokręcił się jakiś czas milcząco po pokoju i później krzyknąwszy, zaczął konfidencyonalnie opowiadać, że Bolbecka mu udzieliła wiadomości, iż »pannę Franię« hrabina wyprawia jutro do miasta.

— Stara z nią pojedzie — prawił powoli, wpatrując się bacznie w oblicze milczącego pana — ale tylko ją ma tam zawieść, potem tu starowina wróci dożywać swego wieku między wrogami ciężkimi. Nieszczęśliwa panna, nieszczęśliwa, powtórzył z naciskiem i tak spojrzał pytająco, jakby się spodziewał, iż Jerzy wyrazi, swe zdanie w tej sprawie. Tymczasem zawiódł się.

Rawicz tylko czoło potarł kilka razy dłonią, niby rozmyślając nad czemś głęboko i w ten sposób pragnąc jasne myśli z mózgu wydobyć; potem nagle rzekł:

— Dynys, zostaw mnie teraz samego, a jak zejdę na dół na śniadanie, spakuj moje rzeczy; dziś jeszcze do Polanki pojedziemy.

Kozak dyskretnie, choć niechętnie z pokoju wyszedł. Jerzy znowu dumać począł.

Położenie całe jasno mu się teraz w myśli przedstawiało; postanowił nieodwołalnie Frani oświadczyć się, a w razie jej przyzwolenia ożenić się z nią. Że wzajemność jej posiada, nie wątpił ani chwilki; czuł przytem, że ulżyłby jej bardzo, gdyby swych oświadczyn dopełnił zaraz tu, nie zwlekając. Z drugiej strony jednak miał jakiś instynktowny wstręt do zrobienia tego ważnego kroku tu, w Rahończy, w obecności pani Teresy i nienawistnej Liny; przeczuwał, jakąby to scenę wywołało, na jakie przykrości naraziłoby biedną Franię. Rozważywszy to wszystko, postanowił na razie milczeć. Zresztą stosunek jego z rodzicami był tego rodzaju, że powinien był koniecznie uwiadomić ich o tak ważnym kroku, zanim go zrobi.

Myśli te, kłębiąc się dziwacznie, osnuły go były taką siatką, że zaplątany w nią stracił był zdolność liczenia czasu; wyobraźnia tylko pracowała i wywoływała przed oczy jego duszy najrozmaitsze obrazy, mające się spełnić w niedalekiej przyszłości. Przedstawiał sobie wyrazy obojga rodziców w chwili, gdy obwieści im ważną nowinę, gdy im powie, że wybór już zrobił; później stanęła mu przed oczyma zdziwiona i rozrzewniona twarz Frani, gdy ją odszuka gdzieś na odległej ulicy, w drugorzędnem mieszkaniu pani Woleckiej i powie jej, że kocha ją nad życie i prosi, by podzieliła jego dalsze losy, by została panią Rawiczową; wreszcie zjawiły się i »hrabina Teresa« i panna Lina, obie oburzone, kąsające, jadem bryzgające w około, a po za niemi zawsze jednako ironicznie uśmiechnięty Oskar i serdecznie błogosławiący staruszkowie pan Józef i Morski.

Marzenia te byłby snuł Bóg wie jak dług, gdyby nie nagłe wejście Oskara. Młody Rahoński miał na ustach uśmiech jeszcze bardziej sarkastyczny niż zwykle, i nucił fałszywym głosem aryę z Pięknej Heleny:

Jeśli która chłopca chce,
Na sposoby biorą się...

Słyszysz Jerzy — zawołał, przestając śpiewać. — Na sposoby biorą się... Pani Rahońska i panna Lina stęskniły się za tobą i wzięły się na sposób, że wyprawiły mnie tu, żebym cię sprowadził.

Jerzy popatrzał nań takim wzrokiem, jakby się ze snu obudził, i wyciągając ręce w górę, ziewnął przeciągle.

— Brawo! — krzyknął młody Rahoński — nasz »wspaniały pałac«, jak widzę, i na ciebie swój zwykły wpływ wywarł; ziewasz nie gorzej, jak ja.

Rawicz nic nie odpowiedział, tylko zbliżył się do zwierciadła i począł poprawiać i przeczesywać nieco rozburzone włosy.

— No, dziś znowu nie jest u nas tak bardzo nudno — prawił dalej Oskar, uśmiechając się zwykłym swym sposobem — nie wiem, czy znasz la grande nouvelle? Dokror się Frani oświadczył, ona mu dała kosza, a pani Rahońska oburzona, wyprawiła ją do pani Woleckiej. Moje panie bardzo często dziwaczą straszliwie. Frania najlepiej na tem wyjdzie; tam we Lwowie znajdzie sobie młodego jakiegoś doktora, po co jej brać starego.

Jerzy tymczasem był już gotów ze swoją tualetą i nie odpowiadając ani słowem na gwarzenie Oskara, rzekł krótko:

— Jestem na twoje usługi, chodźmy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mädlera, otrzymał od prezesa rejencyi opolskiej upoważnienie do samodzielnego dozorowania zebrań. Jestto ten sam p. Korda, który w gliwickim procesie abstynentów miał występować jako znawca języka polskiego, lecz zaprotestował przeciwko temu adwokat pan dr. Rożański, a sąd, jak wiadomo, do protestu tego się przychylił.

Król. Huta. Od niejakiego czasu ukazuje się między tutejszemi dziećmi straszna choroba, t. zw. tężec karku, która w początku objawia się jako zapalenie mózgu. Dotąd choroba ta zabrała już dość dużo ofiar i bynajmniej nie ustaje lecz przenosi się nawet jeszcze na sąsiednie miejscowości. I tak w Nowych Hajdukach zachorowało 13-letnie dziewczę górnika Pluty na tę straszną chorobę i tego samego dnia jeszcze zmarło. **Tężec** objawia się w ten sposób, że kark staje się sztywny, dzieci traca przytomność, a ręce i nogi ich drgają kurczowo.

Bujaków. W obecnym czasie przedgwiazdkowym donoszą z wszech stron Górnego Śląska, jak to dobrze się wiedzie naszym panom nauczycielom, którym właśnie w tej stosownej porze tak licznie sypią się nagrody. Tak też uciecha ta nie minęła także nauczycieli w Bujakowie, bowiem nauczyciel Berulla dostał 75, a nauczyciei Duczek 60 mk. nagrody za skuteczne krzewienie niemczyzny w szkole.

Zabrze. Kopalnia Królowej Ludwiki zaprowadziła pierwsza sposób wypełniania piaskiem wybranych szybów. Sposób ten zaprowadzą pewnie z czasem i inne kopalnie. Powstanie w takim razie jeszcze jeden przemysł na Śląsku, przemysł piaskowy, i obok kopalni węgla będziemy mieli »kopalnic piasku«. Dziś już naprzykład w Biskupicach roi się od robotników piaskowych, a właściciele piaszczystych nieużytków robią świetne interesy.

Opole. Niedawno temu donoszono, że wachmistrz Kindler z Opola został w Tyłowicach przejechany przez pociąg. Przypuszczano początkowo, że Kindler sam poszukał śmierci w ten sposób. Tymczasem wydało się, że Kindler przedtem został tak obity i pokaleczony, iż sam nie byłby zdolny dowlec się do toru kolejowego. Prokuratorya zajęła się teraz tą sprawą, bo jest podejrzenie, że K. zabito a następnie położono na tor, aby zataić w ten sposób zbrodnię.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka dołączony jest dodatek.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Zniszczona flota.

Tokio. Wedle urzędowych sprawozdań Rosyanie opuścili okręty wojenne: »Pereswiet«, »Połtawa«, »Pobieda«, »Pallada«, »Bojan« i »Retwizan«. Wszystkie japońskie operacye skierowane są teraz przeciw okrętowi »Sebastopol«. Japończycy stracili dwa torpedowce.

»Sebastopol« również zniszczony.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Według wiadomości od armii oblegającej Port Artura, »Sebastopol« został 10 razy skutecznie trafiony torpedami i leży nie do użycia na dnie.

Płyną naprzeciw Rosyan.

Londyn. Z Czifu donoszą, że w Dalny zgromadziło się 25 japońskich okrętów wojennych, z których część już podobno odpłynęła w kierunku południowo-wschodnim naprzeciw flocie rosyjskiej. Dla utrzymania blokady Portu Artura utworzyli Japończycy osobną flotylę, złożoną z uzbrojonych parowców handlowych.

Raport gen. Stössla.

Petersburg. Stössel telegrafuje z 25 listopada: Jestem szczęśliwy, mogąc donieść Waszej Ces. Mości, że Japończycy dnia 20 po kilkakrotnem bombardowaniu jednego z północno-wschodnich fortów zostali odparci i odrzuceni do fos ziemnych, podczas gdy szrapnele rozproszyły ich rezerwę. Od 21 do 23 Japończycy ostrzeliwali gwałtownie ten fort i stawiali gwałtowny opór, przyczem mimo wielkich strat urządzili przejścia przez fosy dwóch fortów półn. wschodniego frontu. Dnia 23 listopada o godz. 5½ wieczorem nieprzyjaciel, wzmocniwszy ogień, nagle zaatakował kilka fortyfikacyi i zajął część szańców, został atoli przez rezerwę po gwałtownej walce na bagnety zniesiony. O północy powtórzyli Japończycy atak, ponownie obsadzili część szańców, zostali atoli znowu wybici. O godz. 2 rano nastał spokój i bohaterski garnizon mógł wypocząć i oddać się naprawie uszkodzonych fortyfikacyi. Japończycy stracili między 20 a 24 listop. przeszło 2000 ludzi. Całe nasze wojsko odznaczyło się wielkiem bohaterstwem. Ostrzeliwanie miasta i portu trwa dalej. Kilka budynków jest zniszczonych, zakłady portowe uszkodzone. Duch armii jest wyborny.

Telegram gen. Stoessla z 28 listopada donosi:

Dnie 26 i 27 były najbardziej krwawemi od początku oblężenia Portu Artura. W nocy na 26 wykonali Japończycy gwałtowny atak na nasze lewe skrzydło koło zatoki Gołębiej. Zostali atoli adparci. Tejsamej nocy zaatakował nieprzyjaciel oddział w forcie Paluszan, i tu atoli został odparty. Podobny skutek miał ich atak na Wysoką Górę (»Wzgórze 203 metrów«). — Dnia 26 nieprzyjaciel ostrzeliwał i gwałtownie zaatakował fortyfikacye północn-wschodniego frontu i inne szańce. Szańce te dwa razy zajęli Japończycy, lecz znów zostali rano 27 go atakiem na bagnety wyparci. Przy jednym z fortów gromadzili Japończycy wozy, zostali atoli rozbici. O godzinie 10 wieczorem zaatakowali z wielką gwałtownością jednę z naszych bateryi na lewem skrzydle i część tej bateryi zajęli; wojska nasze atakiem na bagnety zmusiły ich i tym razem do odwrotu, przyczem zadano im klęski. Japończycy otworzyli na całej linii gwałtowny ogień przeciw wewnętrznym fortyfikacyom, który trwał do 27 go godz. 5 rano.

Petersburg. Generał Stoessel telegrafuje pod datą 2 grudnia: Szturm, rozpoczęty 20 listopada, został dzisiejnocy ostatecznie odparty. Z radością donoszę o tem, przyczem muszę wspomnieć o bohaterskich czynach naszego wojska. Szczególnie odznaczyli się generałowie Kondrateńko, Nikitin Garbatowskij oraz inni oficerowie. Dzięki bohsterstwu wojska, udało się także tym razem odeprzeć ataki nieprzyjaciela na Port Artura. Jak jency opowiadają, oraz jak utrzymują Chińczycy, Japończycy stracili przynajmniej 20 000 ludzi. Prosimy Waszą Cesarską Mość, jako też nasze matki carowe, abyście się za nas modlili, ich to widocznie modlitwy ubłagały nam opiekę niebios.

Car przeciw konstytucyi w Rosyi.

Zdaje się, że »wiosna« w Rosyi, rokująąa zaranie konstytucyi, minęła szybciej, niż się spodziewano. Wedle nieurzędowych jeszcze wprawdzie, lecz mimo to z bardzo poważnych źródeł pochodzących wiadomości, car oświadczył się z całą stanowczością przeciw zmianie ustroju państwowego w Rosyi. W najlepszym razie, ustępstwa rządu wobec konstytucyonalistów, ograniczą się do zwiększenia liczby i kompetencyi ziemstw, a także autonomia miejska dozna korzystnej zmiany.

Sprawy towarzystw.

Bottrop. (Tow. św. Jacka w Bottropie.) Szan. członkom Tow. naszego dajemy do wiadomości, że w drugie święto Bożego Narodzenia t. j. w dzień św. Szczepana, urządza Tow. nasze na sali p. Hessego w Dellwig swą godnią zabawę, połączoną z teatrem, na którą to mile zapraszamy. Początek o godz. 5. (W razie gdyby się odbył nieszpór dla Polaków, tak zaraz po nieszporach.) Spodziewamy się, że członkowie ze sposobności skorzystać zechcą i liczni na zabawę przybędą, aby znów raz wspólnie ze swymi pobawić. Towarzystwo całe jako też amatorzy i amatorki dołożą wszelkich sił aby zabawa jak najlepiej wypadła, i uczestnicy z niej zadowoleni byli. Amatorzy odegrają kilka bardzo pięknych i wesołych sztuk teatralnych. Pierwsza sztuka pod tytułem »Czarownik«, druga »Wesele Haliny« a trzecia sztuka »Pajace«. Wstęp na salę mają tylko członkowie, lub też przez nich przyprowadzeni goście, albo też i ci, co się w dniu tym na członka zapisać dają. Dziatki poniżej lat 14 przystępu nie mają. Członków uprasza się przybyć w czapkach i oznakach towarzyskich. Tym członkom, którzy ze składkami zalegają, daje się sposobność z takowych przed rozpoczęciem zabawy się uiścić. O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

Każdy listowy

jest prawnie zobowiązany przyjąć zamówienie na »Górnoślązaka« na przyszły kwartał aż do 25 grudnia.

Z powodu nadchodzących świąt zwracam uwagę Szan. Publiczności na mój bogato zaopatrzony skład konfekcyi męzkiej i chłopięcej gotowej i na miarę. Szczególnie jest ślicznem ubranie

Bülow

na zimę z dobrej materyi, najnowsze wzory, z wszelkiemi **zaletami, dobry krój i wykonanie za** tylko 32,00 mk., **cieszy się do dziś dnia ogromną wziętością.** Nie mniej lubionym jest Ulster

Bebel

choć ten fason się już starzeje, tem więcej polecam palto Posadowsky z marengo szewiotu, dobra podszewka po cenie 24,00 mk. odznacza się beznagannem leżeniem i dobrem wykonaniem. Dalej zwracam uwagę na swoją własną pracownię krawiecką na miarę, kierowaną przez mistrza kroju. Co do punktualnego i starannego wykonania daję wszelką gwarancyę.

Z pomiędzy ogromnej liczby artykułów poniżej kilka przykładów:

Ubrania dla panów
szewiot
po 15, 17, 19, 21, 24 do 36 mk.

Ubrania surdutowe i tużurkowe dla panów
po 25, 30, 35, 40 do 54 mk.

Ubrania dla panów
kamgarn
po 16, 18, 20, 23, 26 do 42 mk.

Ubrania dla panów
w paski i kratki po 18, 20, 25, 30, 34, 37, 40 do 45 mk.

Włoch. jupy dla chłopców
z ciepłą podszewką
po 3, $3\frac{3}{4}$, $4\frac{1}{2}$, 5, 6 do 9 mk.

Ubrania dla chłopców
po $2\frac{1}{2}$, 4, $5\frac{1}{2}$, 7, 8 do 14 mk.

Ubrania dla chłopców
po $3\frac{1}{2}$, 4, $4\frac{3}{4}$, 6, 7 do 16 mk.

Szlafroki
w wielkim wyborze i po każdej cenie.

Palta dla panów
jednokolorowe, po 15, 18, 20, 24, 30, 36 do 40 mk.

Palta dla panów
marengo (szare) po 17, 19, 22, 28, 32, 37 do 45 mk.

Paletoty dla panów
w paski
po 18, 20, 25, 30, 38 do 50 mk.

Włochowate jupy dla panów
po 7, 8, 9, 10, 12, 15 do 24 mk.

Kołnierze na słotę
impregnowane, po 5, 7, 9, 11, 13, 16, 18, 21 do 27 mk.

Spodnie dla panów
cheviot i kamgarn, po $2\frac{1}{2}$ 3, 4, 5, 6, 8 do 15 mk.

Pojedyncze
Spodnie dla chłopców
po $1\frac{1}{2}$, 2, 3, 4, 5 do 7 mk.

Związki otrzymają na cele dobroczynne jeszcze szczególne zniżki.

Nowo zaprowadzone! Nowo zaprowadzono!

Sztrykowane ubrania dla chłopców

oraz **pojedyńcze spodeńki z kaftanikami** w każdej wielkości.

Tylko specyalista zdoła wszystkich zadowolić.

Własna pracownia krawiecka

dla panów.

Telefon 1315.

Tanie wykonanie eleganckiej garderoby meskiej i chłopięcej na miarę

pod kierownictwem zdolnego przykrawacza.

Ręczy się za dobre leżenie i beznaganne wykonanie.

Bogato zaopatrzony skład tylko najmodniejszych materyi,

które się sprzedaje także na metry.

Znaczków rabatowych nie daje się w moim interesie. Lecz stosując się **do wymagań obecnych** oraz do często wyrażonych życzeń moich Szan. odbiorców zdecydowałem się dać swoim Szan. odbiorcom przy kupnach za gotówkę po ściśle stałych, niskich cenach, **natychmiast płatne**

4% rabatu.

Hermann Rosenthal

Bytom, Rynek (obok L. Tichauera składu kiełbas).

Największy skład eleg. garderoby męzkiej i chłopięcej

gotowej i na miarę.

Beznaganne leżenie przy najlepszem wykonaniu, to są zalety mojej konfekcyi.

Usługa polska.



Usługa polska.

Jako bardzo praktyczne podarki na gwiazdkę polecam

kożuszkowe buciki

dla panów, pań i dzieci.

Proszę żądać przy zakupnach także czerwonych znaczków rabatow.

Adolf Lange

Katowice, ul. Grundmanna 3
w domu p. S. Borinskiego.

A. Sobociński i Ska., interes budowlany i ziemski
Katowice, róg ul. Moltkiego i Młyńskiej nr. 45.

Donosimy uprzejmie, że w mieście tutejszem założyliśmy

interes budowlany i ziemski

i otworzyliśmy biuro na **rogu ul. Moltkiego i Młyńskiej 45.**

Wykonujemy rzetelnie **wszelkie prace budowlane** — wielkie i małe, — również **melioracye ziemskie, drenaże** i t. d. **po cenach umiarkowanych** i w warunkach dogodnych. Równocześnie **zakupujemy grunta** dobrze położone **po wysokich cenach.**

Polecamy nasze młode przedsiębiorstwo łaskawym względom

z winnym szacunkiem

A. Sobociński, budowniczy rządowy. **K. Kozłowski,** inżynier.

Na gwiazdkę

polecam jako podarki:

Sprzęty domowe i kuchenne,

maszynki do krajania mięsa, młynki do tarcia, noże i widelce, wagi domowe, skrzynki z narzędziami,

łyżwy, sanki

w najróżniejszem wykonaniu i po najróżniejszych cenach.

S. Wrzeszinski

Telefon 209. **skład żelaza** Telefon 209.

dawniej **Igel**

Katowice, ul. Grundmanna 1.

Objąłem

wyszynk

różn. wina i piwa
i skład wiktuałów.

Nowy bilard jest każdego czasu bezpłatnie do użytku. Także mam na składzie

zegarki ścienne i kieszonkowe, regulatory itd.

Reparacye rzetelnie, prędko i tanio. Proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa i kreślę się

z wysokim szacunkiem

Jan Jendrzej, dawn. Woźnica
Zawodzie na Drajoku.

Poszukuję **służby** przy bażantach lub przy chorym mężczyźnie lub **posady stróża** od Nowego roku lub później. **J. Skipiała,** Brynek p. Tworóg.

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Kilku szachtmistrzów

czyli **polierów** drenarskich poszukuje się. Zgłosz. wraz z kopiami świadectw nadsyłać do

inżyniera Jędrzejewskiego w Łęczycy w Król. Polskiem.

Warsztat reparacyjny.

Budziki

dobre i tanie kupuje się u

E. Triffterer, zegarmistrz
Bottrop
w pobliżu hotelu Bremer.

Do 800 mk. miesięcznie

także jako pob. zarobek może każdy zarabiać łatwo, uczciwie i bez kosztów. Natychmiast adres swój nadesłać do

Steinhausen & Co., Karlsruhe i. B.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną: Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Wiec polski w Gnieźnie.

W zeszły czwartek odbył się w Gnieźnie wiec polski w sprawach miejskich, głównie w sprawie wyborów do rady miejskiej. Pan mecenas Karpiński zaznaczył, że możliwą jest z pewnej strony propozycya kompromisu, ale w warunkach dzisiejszych nie ma kompromis racyi bytu, i należy się starać, aby o własnych siłach przeprowadzić kandydatów polskich, których na zebraniu postawiono.

Następnie ks. prob. Piotrowicz wygłosił obszerny referat w sprawie sierót gnieźnieńskich. Referat ten. oparty na znajomości stosunków i urzędowej statystyce przedstawił opłakane stósunki wśród uboższej ludności Gniezna. Nędza okropna, wiodąca częstokroć do występku, pozbawia biedne dzieci opieki rodzicielskiej i szerzy się pośród nich zdziczenie okropne. A smutniejszą jest jeszcze dola dzieci, nie mających wogóle rodziców. Magistrat ze względów oszczędności umieszcza sieroty bezpłatnie po wsiach, często u obcych, gdzie nietylko nie otrzymują odpowiedniego wychowania, ale ponad siły pracować muszą. Inne dzieci oddaje do zakładu wychowawczego w Szubinie, gdzie narażone są nietylko na utratę narodowości, ale i wiary. W przeciągu 3 lat magistrat w 80 przypadkach stawił wniosek o odebranie rodzicom dzieci, ponieważ ci nie wypełniali należycie obowiązków rodzicielskich.

Zamiast jednak oddać je odpowiednim rodzinom na wychowanie, co by pociągnęło za sobą koszta, umieszcza je w Szubinie lub na wsi. W ten sposób oszczędza magistrat tak, że płaci rocznie ledwie 700 marek na sieroty, podczas gdy dawniej przeszło 3000 marek płacił. Że to wszystko dziać się może, temu winni opiekunowie, którzy godzą się na wszystko, co policya zechce. Wiedzieć oni powinni, że wobec powierzonego ich pieczy dziecka przysługuje im prawo rodziców, i policya nie może postępować, jak jej się podoba. Ażeby na opiekunów wybierać można ludzi odpowiednich, radzi ks. Piotrowicz założyć Towarzystwo opiekuńcze, któreby sądowi opiekuńczemu proponowało takich ludzi, jakich za stosownych uważać będzie. Sąd opiekuńczy, który się nie kieruje ubocznemi względami, chętnie z takich propozycyi skorzysta. Dalej członkowie tego towarzystwa powinni odwiedzać powierzone im rodziny, zająć się ich życiem, uczyć dzieci czytania i pisania.

Do zdziczenia dzieci przyczynia się obok nędzy materyalnej niemiecka nauka religii, której dziecko polskie nie może pojąć sercem, bo jej dostatecznie nie rozumie. Udałem się — mówi referent — do prezesa rejencyi z przedstawieniem zgubnych skutków tej nauki. Ten zaś odpowiedział w ironicznym tonie, że księża mogą dzieci po niemiecku przygotowywać do Sakramentów świętych, jeżeli im nauka polska trudność sprawia. Również nie pomogły nic zażalenia do naczelnego prezesa i ministra. Apelem do obywatelstwa, aby się starało o szerzenie nauki czytania i pisania po polsku. zakończył ks. prob. Piotrowicz swój znakomity referat. Pp. Mazurowicz i Matuszkiewicz uzupełniając przemówienie ks. prob. P. przytoczyli rozmaite, okropne wprost fakta, świadczące o smutnej doli sierót naszych.

Na zakończenie stawił ks. prob. Piotrowicz dwa wnioski. Jeden żąda założenia Towarzystwa opiekuńczego, a drugi wyrażenia przez przesłanie protestu pod adresem magistratu za to, że na sierotach robi oszczędności. Oba wnioski zostały jednogłośnie przyjęte.

Wiadomości potoczne.

Z za kordonu.

Energiczne kobiety. Dnia 7-go grudnia r. b. rano, jak donosi »Kuryer Sosnowicki«, zgłosiło się do gminy w Dąbrowie kilkaset kobiet gdyż, jak słyszały, nadszedł do gminy fundusz, przeznaczony na zapomogi dla rodzin rezerwistów. Ta pogłoska była nieprawdziwą, bowiem po wydaniu 4.000 rubli zaczerpniętych z funduszu zabezpieczonego, gmina nie otrzymała żadnych na ten cel przeznaczonych subsydyów i wójt Urbańczyk wydawał z sum kasowych od 1 do 2 rubli na rodzinę.

Kobiety, niezadowolone z tak małych zapomóg, zrobiły zarzut wójtowi. że sumy, przeznaczone dla nich, przywłaszczył sobie; jedna z nich zaczęła wójtowi wymyślać, za co ten ostatni zamknął ją w areszcie. Wówczas rozpoczęło się ogólne wymyślanie wójtowi i rzucanie w niego kamieniami. Wójt, atakowany coraz gwałtowniej, schronił się do sąsiedniej celi aresztu. Energiczne kobiety wyłamały drzwi i uwolniły aresztowaną wraz z inną kobietą, skazaną poprzednio, a wójta trzymano w oblężeniu. Trzej strażnicy miejscowi nie mogli sobie poradzić i wezwali policyę z okolic, poczem kilka kobiet aresztowano.

Należy zaznaczyć, że w gminie dąbrowskiej jest około 2,000 żon rezerwistów.

Dopiero co ukończone znakomite dzieło

„Encyklopedya Staropolska Ilustrowana“

Zygmunta Glogera w czterech wielkich tomach, ozdobnie oprawnych, kosztuje 40 marek. Na składzie ma księgarnia »Górnoślązaka«. Ktoby sobie życzył, powinien nam o tem donieść

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu